



6. Módlmy się za nas samych, abyśmy w rodzinach, naszych środowiskach i parafiach byli wiarygodnymi świadkami wiary dla młodego pokolenia.

Boże, Ojczy wszechmogący, przyjmij nasze pokorne prośby i spraw, abyśmy z Twoją pomocą w duchu odpowiedzialnej miłości troszczyli się o tych, których nam powierzyłeś. Przez Chrystusa, Pana naszego. Amen.

Środa, 17 września 2025 r.

1 Tm 3, 14-16; Łk 7, 31-35

Dzień powszedni

ks. Marek Studenski

Pracuj nad sobą, a zrozumiesz bliźnich i zaangażujesz się w świat

Jest grupa chrześcijan, wydaje się, że wcale nie mała, która Kościół traktuje jak telewizor z pilotem. Siedzą niczym bierni widzowie przed telewizorem, komentują, krytykują, nieraz pochwalą. Kiedy im się coś nie podoba, przełączają na inny kanał. Zapominają, że oni też są członkami Kościoła. Jezus w dzisiejszej Ewangelii właśnie zdiagnozował taki stan u współczesnych mu osób. Powiedział, że ludzie ci są podobni do dzieci przesiadujących na rynku, które głośno przymawiają jedne drugim: „Przygrywaliśmy wam, a nie tańczyliście; biadaliśmy, a wy nie płakaliście”. Komentują i oceniają tych, którzy przychodzą do nich, by głosić im Słowo Boże. Nic im się nie podoba. Jana Chrzciciela krytykują za to, że pości, Jezusa za coś zupełnie odwrotnego – zarzucają Mu, że uczestniczy w ucztach, nieraz z celnikami i grzesznikami. Największym problemem jest to, że takim ludziom bardzo trudno będzie przeżyć nawrócenie, bo nie odnoszą do siebie usłyszanego Słowa. W dzisiejszym Kościele w takiej sytuacji są na przykład osoby, które wracając z Mszy św. oceniają jedynie, czy kazanie było ładne, jak śpiewał ksiądz sprawujący Eucharystię, krytykują układ kwiatów w prezbiterium...

Postawa taka może dotyczyć nie tylko czyjegoś stosunku do Kościoła. Podobnie może przeżywać życie osoba, która patrzy na rzeczywistość, w której żyje z zewnątrz – jakby była kimś od oceniania, osądzania, wytykania błę-



dów. Takie osoby są zazwyczaj bardzo krytyczne. Często wydają bezlitosne oceny. Łatwo można wyjaśnić, dlaczego tak się dzieje. Bierze się to właśnie stąd, że potrafią się zdobyć jedynie na wydawanie ocen, a same nie angażują się czynnie w życie Kościoła czy świata. Gdyby się w nie włączyły, odczułyby trud związany z zaangażowaniem, poczułyby jak ciężka jest ta praca i miałyby więcej wyrozumiałości dla innych. Najbardziej krytykanccy są ci, którzy zostawili odłogiem pracę nad sobą. Gdyby pracowali nad swoim wnętrzem, próbowali się zmieniać i nawracać, mieliby świadomość, że nieraz w życiu duchowym „idzie jak po grudzie”, że trzeba się zmagać z trudnościami, odczuwa się „opór materii” i natychmiast staliby się bardziej wyrozumiali dla błędów swych bliźnich albo przestaliby widzieć wyimaginowane skazy tam, gdzie wcale ich nie ma.

Kanonizowany 7 września Pier Giorgio Frassati nie należał do osób, do których odnoszą się słowa Jezusa z dzisiejszej Ewangelii. Był młodym człowiekiem bardzo poważnie traktującym pracę nad sobą. W czasie studiów jako syn senatora, był traktowany wyjątkowo przez swych kolegów, pochodzących nieraz z prostych rodzin. Zdarzało się, że na jego widok żartujący koledzy mówili: „Senator idzie. Zachowujmy się przyzwoicie”. Jak wspomina, siostra Pier Giorgia, Luciana, zaczynał wtedy gwizdać. Gwizdał tak długo, że to gwizdanie połączone z uśmiechem sprawiało, że studenci zaczynali zachowywać się naturalnie. Świadczy to o dystansie, jaki Pier Giorgio miał do siebie.

Pewnego wieczoru Pier Giorgio spotkał w dzielnicy Martinetto grupę kobiet, która zaczęła wydawać wrogie okrzyki na widok pochodu katolików na zakończenie jakiejś społecznej manifestacji. Luciana przypomniała, że Pier Giorgio, który pomagał bardzo wielu osobom, „zbliżył się do jednej z najbardziej rozjuszonych kobiet i spokojnie zapytał ją o powód jej gniewu. Usłyszał na to wypowiedzianą twardym głosem jedną z tak wielu historii nędz i upokorzeń. Nic nie mówiąc, wyjął kartkę papieru zapełnioną adresami i dopisał tam adres tej kobiety, która spuściła głowę, nie dodając ani słowa więcej”. Nie był więc biernym obserwatorem rzeczywistości ani człowiekiem nastawionym konfrontacyjnie do świata, ale traktował przeciwności jako wyzwanie i zadanie. Zamiast poprzestawać na krytyce, angażował się, by zmieniać świat. Zastanówmy się, jakie zadania wychowawcze – w pracy nad sobą i z innymi – wypływają z dzisiejszej Ewangelii.



Modlitwa wiernych

Jezus wzywa nas do zmiany postawy wobec świata i drugiego człowieka, byśmy w sposób dojrzały potrafili odpowiedzieć na to, co słyszymy i dostrzegamy wokół siebie. Prośmy Pana o taką przemianę naszych serc.

1. Módlmy się za wiernych Kościoła, by pamiętali, że są jego członkami i angażowali się w jego życie, rozeznając wolę Bożą wobec siebie. **Ciebie prosimy...**
2. Módlmy się za przedszkola i szkoły katolickie w naszej Ojczyźnie, by wychowywały młodych Polaków potrafiących angażować się w przemianę świata w duchu Ewangelii.
3. Módlmy się za wspólnoty i ruchy ewangelizacyjne, aby idąc za głosem pasterzy Kościoła realizowały formację prowadzącą zaangażowane w nie osoby ku dojrzałości ludzkiej i chrześcijańskiej.
4. Módlmy się za tych, którzy utracili zapal i optymistyczne spojrzenie na świat, by Pan otworzył ich oczy i pomógł na nowo zaangażować się z nadzieją w otaczającą ich rzeczywistość.
5. Módlmy się za zmarłych, szczególnie tych, którym zawdzięczamy naszą wiedzę, umiejętności, a przede wszystkim dojrzałość ludzką i chrześcijańską. Niech dobry Bóg obdarzy ich życiem wiecznym.
6. Módlmy się za nas samych, byśmy codziennie odnajdywali miejsce, jakie Bóg wyznacza nam w Kościele i świecie.

Panie Jezu, w dzisiejszej Ewangelii uczysz nas mądrego i dojrzałego zaangażowania w świat, który nam dałeś. Spraw, by i do nas mogły odnieść się Twoje słowa: „Wszystkie dzieci mądrości przyznały jej słuszość”. Który żyjesz i królujesz na wieki wieków..